Nr. 16 (Wydanie poranne). We Lwowie środa dnia 11 stycznia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Taktyka ligowców.

Lwów, 11 stycznia.

Kto się przypatruje działalności wszechbałamutów naszych, ten musiał nabyć przekonania, że z tymi panami wspólna i zgodna praca na żadnem polu możliwą nie jest. — Wszędzie, gdzie ci hałaśliwi frazesowicze się wcisną, musi nastąpić rozbicie; oni bowiem uznają wolność i równość tylko tam, gdzie chodzi o ich kreatury, od innych wymagają ślepego posłuszeństwa dla swej niedorzecznej polityki. Że zaś ludzie poważni nie chcą iść pod komendę pyszałków, którzy gotowi są schlebiać najniedorzeczniejszym hasłom, aby tylko uzyskać wpływ na bezkrytyczne koła, którzy wreszcie zaprowadzili u siebie bractwo wzajemnej adoracji w celach jak najbardziej realnych, przeto usuwają się ci poważni jeden po drugim, a wszechbałamuty opanowują instytucję. Tak się stało ze Skarbem narodowym, którego istnienie, mimo mglistych oświadczeń cenzora amerykańskiego, jest podobno czystą fikcją książkową; tak się stało w stu innych wypadkach, a ostatnio w Komitecie pracy narodowej, gdzie po usunięciu się już dokonanem, lub nastąpić mającem ludzi poważnych, kliczka frazesowiczów niewątpliwie zapanuje!

Nietylko u nas się tak dzieje, ale i w Polonji amerykańskiej, gdzie ligowcy i wszechbałamuci nazywają się „Związkiem Narod. Polskim“.

Sprawa budowy pomnika Kościuszki w Waszyngtonie jest jaskrawym dowodem, jak wszechbałamuci na całym postępują świecie. Opowiada o tem *Polak w Ameryce*, jedno z najpoważniejszych i najlepiej redagowanych pism naszych w Ameryce (Buffalo), w artykule pt.: „W należytem oświetleniu“.

Geneza sprawy jest taka: Sekretarz Związku, jakiś p. Heliński, bawiąc w Waszyngtonie w sprawie budowy pomnika dla Kazimierza Pułaskiego, mającego stanąć kosztem rządu, „wyrwał się, jak Filip z konopi — pisze *Polak* — i imieniem całej (!) Polonji amerykańskiej ofiarował Stanom Zjednoczonym pomnik Kościuszki pod tym warunkiem, aby tenże stanął na placu Lafayette, pośród posągów cudzoziemców, którzy położyli dla wolności Stanów wielkie zasługi.

Nikomu nie przyszło na myśl, że ten pan jest samozwańcem, przez nikogo nie uznawanym.

Tak kongres jak i prezydent, sądzili, że p. Heliński jest upoważniony do ofiarowania pomnika Kościuszki Stanom Zjednoczonym, a więc dar przyjęli przychylnie i z wielkiem uznaniem. O tem wszystkiem amerykańska Polonja dowiedziała się już po spełnieniu faktu, a niechcąc się narazić na kompromitację wobec rządu amerykańskiego, musiała milcząco zgodzić się na postawienie własnym kosztem pomnika Kościuszki w Waszyngtonie.

Nie było innej drogi wyjścia, a zatem z dwojga złego wybrano mniejsze. Utworzono też w Chicago tymczasowy komitet centralny z przedstawicieli tak liberalnego stronnictwa, grupującego się w Związku Narodowym Polskim, jak i z przedstawicieli polsko-katolickiego stronnictwa, grupującego się w Polsko katolickiej Federacji i w Zjednoczeniu Rz. Kat. Polskiem. Sprawa zdawała się być załatwioną, bo obydwa obozy zaczęły działać zgodnie i solidarnie. Tymczasowy komitet centralny wydał stosowną odezwę i wszystko zapowiadało się jak najlepiej. Miał on też zająć się wyborem komitetu wykonawczego, a w skład tego mieli wchodzić przedstawiciele obydwóch stronnictw tj. polsko-liberalnego i polsko-katolickiego.

Członkowie polsko katolickiego stronnictwa byli ożywieni najlepszym duchem, ale niebawem przekonali się, że „Związkowcy“ liberalni po swojemu ich wykiwali. Dla ich widoków, potrzebna była polsko-katolicka firma, a że to katolicy są wielce dobroduszni ludzie, więc wzięli fałszywą monetę za dobrą. Obydwa obozy postanowiły wspólnemi siłami i środkami pracować nad zebraniem funduszów, któreby umożliwiły postawienie pomnika Kościuszki w Waszyngtonie. Katolicy działali szczerze, ale za to liberalni podstępnie. Przewódcy Związku Narod. Polskiego powiedzieli sobie tak: „Nasz generalny sekretarz p. Heliński, ofiarował imieniem amerykańskiej Polonji pomnik Kościuszki w Waszyngtonie rządowi Stanów Zjednoczonych, nam więc z tego tytułu przypada cześć i sława, ale że sami jesteśmy za słabi, aby zebrać odpowiednie fundusze na budowę pomnika, więc wezwiemy do pomocy i polsko katolickie stronnictwo, bo to jako bez porównania silniejsze od nas, może na budowę pomnika dostarczyć większych funduszów. Nasz generalny sekretarz podał projekt, a chociaż na budowę pomnika w przeważnej części dostarczą funduszów „kropidlarze“, to zawsze sława pozostanie przy nas“.

Czyż to nie najwierniejsza kopia postępowania naszych sympatycznych panów ze *Słowa Polskiego* i *Przeglądu Wszechpolskiego?* Oni wszędzie chcą przyjść do gotowego: wyciąganie kasztanów z pieca pozostawiają innym, a zjadają już wyciągnięte!

Ale w Ameryce sztuka nie poszła tak gładko, jak w Galicji; tam szybciej poznają się na farbowanych lisach.

Komitet wykonawczy miał się składać z 23 członków i miał być wybrany tak z pomiędzy stronnictwa katolickiego, jak związkowców, odpowiednio do liczebnej siły. Tymczasem związkowcy, nadużywając dobrej wiary przeciwnej strony, pomanewrowali tak, że 12 miejsc zatrzymali dla siebie, a 11 oddali trzy razy liczniejszym katolikom. W ten sposób ligowcy chcieli sobie zapewnić większość. — Ale kierownictwo stronnictwa katolickiego, które byłoby się zgodziło na równorzędność, teraz zaoponowało i oświadczyło, że mandatów tych nie przyjmie, a natomiast wybierze osobny swój komitet.

Teraz dopiero połapali się związkowcy, że palnęli głupstwo, które tylko ich słabość może wykazać. Więc poczęli słać listy i odezwy, wzywające do pracy pod firmą związkową. Stronnictwo katolickie, nie chcąc doprowadzić do rozłamu, zgodziło się na wspólną pracę, ale nauczone smutnem doświadczeniem, postawiło warunek następujący: Oba komitety mają zbierać składki osobno i przekazywać do wspólnej kasy, którą zarządzać będzie centralny komitet wykonawczy, złożony z członków obu komitetów. Nie podobało się to jednak ligowcom, którzy wszędzie odgrywają rolę przysłowiowej szarej gęsi i do zgody nie przyszło. Z tego powodu pisze *Polak:* „A więc zamiast jednego, mamy dwa komitety wykonawcze i to dzięki krzykactwu patrjotników, którym się zdaje, że oni są powołani do tego, aby stali na czele amerykańskiej Polonji. Pojednawcze próby polsko-katolickiego obozu związkowcy lekkomyślnie odepchnęli, niechże się nie dziwią w przyszłości, że podrwią sprawę...“

Widzimy więc, że jestto zupełnie ta sama metoda, jaką u nas posługują się znani monopoliści patrjotyzmu i rozumu politycznego!

Anglja i Rosja w Persji.

Wojna Rosji z Japonją podała wreszcie rządowi angielskiemu upragnioną sposobność do wysłania „misji handlowej“ do Persji, gdzie Rosja, częścią dzięki własnemu szczęściu, częścią zaś skutkiem błędów angielskiej dyplomacji, zajęła silną pozycję. Oczywista, że owa „misja handlowa“ jest tylko pokrywką dla celów natury politycznej.

Dla łatwiejszego zrozumienia dzisiejszej sytuacji w Iranie, wchodzącym w sferę interesów politycznych i ekonomicznych Anglji i Rosji, cofnąć się musimy aż po rok 1887, który rozpoczyna niejako nowy okres współzawodnictwa rosyjsko-angielskiego na gruncie perskim. Do tej pory bowiem Anglja wywierała stanowczy wpływ na rząd teherański. Długi czas wahał się szach Nassreddin, dać pozwolenie na utworzenie rosyjskiego konsulatu w Meszed, gdy tymczasem dzięki zabiegom posła angielskiego, sir Drummonda Wolffa, angielskie towarzystwo żeglugi *Euphrates and Tigris S. N. C.* otrzymało prawo zmonopolizowania żeglugi na perskim Karunie aż po Szuster-Muhammerah. Ze stanowiska czysto kupieckiego, zdobycz ta nie przedstawiała wielkich korzyści, lecz bądź co bądź, było to poważne zwycięstwo polityczne nad współzawodnikiem z nad Newy. Ponadto baron Reuter, szef znanej londyńskiej agencji telegraficznej, otrzymał od szacha koncesję na utworzenie cesarskiego banku perskiego z kapitałem zakładowym 100 miljonów franków. Z tą koncesją wiązał się przywilej 60letniego prawa eksploatacji pokładów kruszców, z wyjątkiem złota i srebra. Tak daleko idące koncesje na rzecz Anglji i jej obywateli, wywołały burzę w Rosji, gdzie obawiano się zupełnego wyparcia handlu rosyjskiego z granic Persji. Dyplomacja rosyjska poczęła gorączkowo pracować nad utrzymaniem wymykającej się z rąk jej placówki.

Przyciśnięty do muru Nassreddin, pozwolił w końcu na utworzenie agencji konsularnej w Meszed. Z czasem rząd rosyjski odzyskał w zupełności wpływ na sprawy perskie, a nawet w czasie drugiej podróży szacha do Europy w 1889 r., głośno mówiono o zawarciu tajnej konwencji, mocą której Rosja otrzymała koncesję na budowę linji kolei żelaznej, którąby połączyła Morze Kaspijskie z Zatoką perską. Lecz niezwykle ujmujące przyjęcie szacha w Londynie, usunęło projekt budowy kolei w sferę niespełnionych zamiarów. Tymczasem Rosja, zadowolona narazie z pięknych słówek, nie zaprzestała dalszej pracy. Owocami jej było podjęcie budowy drogi z Meszedu do granicy rosyjskiej i pozwolenie, udzielone rosyjskim finansistom na utworzenie w Persji szeregu agencyj handlowych i banków.

Koncesje udzielone Rosji, dały powód Anglji do żądania „odszkodowania“ i wówczas to zjawił się na horyzoncie Iranu major Talbot, który za 25.000 funt. sterl. otrzymał dla angielskiego towarzystwa monopol tytoniowy. Wywołało to silny ruch wiernych, niechcących kupować tytoniu od giaurów. W końcu szach musiał odebrać Anglikom prawo monopolu. To było pierwsze niepowodzenie angielskiej dyplomacji. Wkrótce potem przyszło drugie, gdy sir Drummond Wolff zażądał od szacha, by dla pewnych celów banku cesarskiego, opartego tylko na angielskich pieniądzach, pożyczył 12 miljonów franków, oddając jako gwarancję część dochodów z podatków, co dałoby sposobność bankowi angielskiemu do wmieszania się w sprawy podatkowe Persji.

Plan Wolffa udał się, lecz skutkiem nowych podatków nastała nędza, która pochnęła ludność ku rozruchom.

Wśród ludu, widzącego sprawców swej niedoli w Anglikach, rosła sympatja dla Rosjan. Dodajmy do tego zaostrzone stosunki pomiędzy następcą tronu Mussafer ed din Mirzą, a bratem jego Zellą sułtanem, protegowanym przez Anglję, które przy zmianie panującego z pewnością sprowadzą wojnę domową. Wobec tego uważano rolę Albjonu w Iranie za skończoną. Obecnie jednak nadeszła chwila wyparcia zajętej wojną Rosji z Iranu. Kwestją jednak wogóle jest, czy „misji handlowej uda się naprawić to, co zepsuł nietakt i chciwość“.

Pamiętniki Ziemiałkowskiego.

(Sumy kapituły krakowskiej; ruskie seminarjum we Wiedniu; wystawa; królowie i cesarze; doskonała aluzja).

Jedną z pierwszych prac Ziemiałkowskiego było postaranie się o załatwienie sporu z Rosją o rozmaite sumy, należące się krakowskiej kapitule i bractwom, a nieprawnie przez Rosję zabrane. Po dwuletnich targach, udało się odzyskać przeszło 3 miljony zł. Drugą sprawą, którą się niezwłocznie zajął, było zwinięcie seminarjum ruskiego we Wiedniu, które było rozsadnikiem moskalofilskim, gniazdem takich Jachimowiczów, Litwinowiczów i Popielów. Notorycznie gospodarowali tam popi z ambasady rosyjskiej. a jak umiano żyć, dowodem tego, że gdy w seminarjum lwowskiem koszt utrzymania alumna wynosił zaledwie sto kilkadziesiąt zł., to we Wiedniu 700! Ale Stremayer, idąc na rękę metropolicie Józefowi Sembratowiczowi, był projektowi niechętny. Przyszli w pomoc Węgrzy, których alumni ruscy także się tam kształcili i którzy do kosztów utrzymania się przyczyniali. Otóż oni zrozumieli niebezpieczeństwo i subwencję cofnęli, skutkiem czego cały ciężar utrzymania spadł na Austrję. Poczęto więc bliżej przyglądać się budżetowi i przekonano się, że liczono więcej porcyj, niż było alumnów. Przedsięwzięto rewizję i dowiedziano się, że zakład utrzymywał ośmiu Moskali, słuchaczów medycyny i chemji. Na razie zmieniono rektora, którym został ks. Pełesz, ale mimo chęci, złego wykorzenić nie zdołał. Wreszcie po zmianie lwowskiego metropolity, udało się usunąć ten szkodliwy zakład.

Wystawa powszechna sprowadziła do stolicy naddunajskiej rozmaitych władców i książąt. Cesarz Wilhelm miał — zdaniem Z. — „ein Profossengesicht“, Bismarka wygląd przypomniał mu słusznie „istnego buldoga“. Wilhelm ukłonił się prezentowanym ministrom, natomiast car „przeszedł obok nas, spoglądając wzrokiem tak dziwnym, iż można było zeń wyczytać pogardę, strach i początek obłąkania“. Bardzo korzystne wrażenie zrobił na nim następca tronu niemieckiego (stu-dniowy później cesarz), Fryderyk, który zapytał Ziemiałkowskiego, jak długo jest ministrem. „Odpowiedziałem — pisze Z. — że urzędowanie moje rozpocząłem z dniem otwarcia wystawy i zaraz zmokłem (podczas otwarcia wystawy lał potężny deszcz). — „Das ist ja gut“ — odrzekł z uśmiechem.— „Mairegen bringt Segen und den wünsche ich Ihnen vom Herzen“. Carewicz, (późniejszy Aleksander III) rozmawiał ostentacyjnie po francusku. Zapytał Ziemiałkowskiego z których stron Galicji pochodzi, a gdy mu powiedział, że z tarnopolskiego, z nad samej granicy rosyjskiej, ukłonił się i dalej nie pytał. Król belgijski wypytywał się go z wielkiem zajęciem o atrybucje sejmu galicyjskiego i autonomiczną organizację kraju.

Na zakończenie doskonały epizod.

„Cesarstwo, chcąc gości poumieszczać ile możności w Burgu, przenieśli się wcześniej do Schoenbrunu. W tamtejszym też teatrze pałacowym dano na cześć cesarza niemieckiego przedstawienie galowe. I proszę zgadnąć jaką grano sztukę? *Nos intimes* — „Unsere lieben Freunde!“ Nie podobna przypuścić, że chciano zażartować z cesarza Wilhelma, chociaż cały Wiedeń tak sobie tłómaczył ten niesłychany brak taktu intendantury teatrów cesarskich“...

Anglja a Boerowie.

Dzienniki zagraniczne doniosły niedawno, że gubernator angielskich kolonij południowo-afrykańskich, lord Milner, przedstawił zebranym na pogrzebie Krügera generałom Bocie, Delareyowi i Dewetowi projekt konstytucji dla byłych rzeczpospolitych transwaalskich, że jednak generałowie boerscy projekt ten odrzucili. Wiadomość ta, aczkolwiek prawdziwa, jest — jak się obecnie okazuje — nieścisła.

Od kilku już miesięcy wiadomo było, że gabinet Balfoura skłonny jest dać Transwaalowi i b. rzeczypospolitej Orańskiej urządzenia parlamentarne. Powinno to było zresztą już dawno nastąpić: pokój, zawarty po wojnie angielsko-transwaalskiej, przyrzekał zupełnie wyraźnie konstytucję obu rzeczpospolitym boerskim. Od tego czasu minęły 2 lata i 7 miesięcy. Boerowie ani na chwilę nie zakłócili spokoju i nie zrobili wogóle nic takiego, coby zniesienie dyktatury lorda Milnera kazało odroczyć na nieograniczony czas. Obietnica Balfoura spotkała się jednak wówczas już z niezbyt życzliwem przyjęciem w kołach boerskich, które przypuszczały, że rząd angielski nie ma zbyt szczerych zamiarów względem podbitych rzeczpospolitych.

Projekt, przedstawiony świeżo przez Milnera, stwierdził, że przypuszczenia te nie były bezpodstawne. Nie wprowadza on bowiem parlamentu, jaki obie rzeczypospolite miały u siebie, lecz coś w rodzaju rady administrajnej, złożonej z 37 członków, z których jednak tylko 25 wybieralnych, reszta mianowana przez rząd. Ponieważ zaś żywioł angielski w koloniach boerskich korzysta z równych z Boerami praw, ci przypuszczają więc i nie bez zasady, że w walce wyborczej zyskać będą mogli najwyżej 12 mandatów do owej rady, w której wobec tego stanowić będą bezsilną tylko mniejszość. Jeżeli więc Boerowie nie chcą przyjąć przedstawionego im przez Milnera projeku konstytucji, to czynią to dlatego, że nie odpowiada on interesom ich, a czynią to tem śmielej, że spodziewają się, iż gabinet Balfoura wkrótce upadnie, a nowy zadowolni słuszne żądania ich, oparte na uroczystych przyrzeczeniach Anglji.

Mały fejleton.

Po ucieczce Henryka Walezego.

Markis Persan, dawniej generalny konsul Francji w Warszawie, wydał u Plona w Paryżu przyczynek do dziejów Polski p. t.: „Une mission diplomatique en Pologne au XVI siecle“. Rozprawa ta odnosi się do bezkrólewia po ucieczce Henryka Walezego i zawiera szereg interesujących szczegółów. Zdaje z niej sprawę w *Dzienniku Poznańskim* dr. Włodzimierz Bugiel.

Gdy Henryk III, po opuszczeniu Krakowa, stanął nareszcie w Lyonie, zastał tam grono Polaków, którzy podążyli za nim i poczęli mu dowodzić, iż Polska pragnie widzieć go na swym tronie, zwłaszcza gdy Maksymiljan austrjacki jest przez ogół szlachecki nielubianym. „Posłyszawszy to — mówił markiz Persan — Henryk III zapłonął naraz wielką miłością do swego opuszczonego królestwa. Urządził nawet chwilowo swój dwór na sposób polski i oświadczył, że chce umrzeć królem polskim, tudzież, iż wezwie natychmiast do siebie kilku panów polskich, aby utworzyć przyboczną radę do spraw sarmackiego królestwa“.

Istotnie Henryk III pragnął zatrzymać Polskę, ale z tem, że będzie nią rządził jego wicekról. Myślał nadto, że gdyby mu się urodził drugi syn, odstąpiłby mu polskie krainy. Lecz aby utrzymać się przy opuszczonym tronie, należało zyskać na czasie i nie dopuścić, aby sejm, który miał odbyć się 12 maja, wydał decydującą uchwałę. Henryk III miał zamiar wysłać osobną ambasadę, mającą wyświetlić jego myśl o polskim tronie. Ale przed jej zorganizowaniem postanowił przygotować niejako umysły polskie za-

(6)

BLANKA HALICKA.

Miłość Tytana.

IV.

Nad Rzymem wisiał jeden z tych dni szarych, ciemnych, kiedy to mrok zda się trwać od wschodu słońca aż po zachód jego.

Zima była, ta zwyczajnie na południu chmurna i wilgotna, — do tych północnych zim białych, jasnych a wesołych, mrozem wyiskrzonych, niepodobna zgoła, bo taka smutna, że cały świat nibyto żałobą oblokła.

Pod niebem posępnem, w dal biegła Appijska droga, pełna grobów.

A po Appijskiej drodze, w odległości niewielkiej od kolasy, która przewiozła ich tutaj, a teraz toczyła się zwolna w ślad za nimi, — mistrz Buonarotti z Vittorią Colonną przechadzali się powolnym krokiem.

On nazajutrz w podróż wyruszyć miał, w góry Carrary, skąd olbrzymie złomy marmuru przywiezie, na arcydzieła nowe; ile mu tam czasu spędzić przyjdzie, nie wiedział, ale dziwnym smutkiem przejmowało go rozstanie i przed wyjazdem wyprosił tę obopólną przejażdżkę za Rzym u przyjaciółki miłej.

Ulubioną była mu Via Appia, ta cicha, uroczysta, której każdy kamień pamiętał lat tysiące...

Szli obok siebie, patrząc, jak Rzym mgła wieczorna zasnuwa, jako się białym oparem na starym grobowcu Cecylji Metelli wiesza; rzymskie kolumbaria, przy drodze rozsiane, porosłe bluszczami z pośród aloesowych gąszczy wyzierające i łuki akwaduktów, ciemniejących tam hen daleko, na polach Kampanji, w tej mgle były do cieniów żałobnych podobne.

Smutek jakowyś wielki, tęsknota niezmożona, szła ku tym dwojgu od nieba szarego, od szerokich, opustoszałych pól i od tych grobów... i od blizkiej rozłąki... i od starości, z wolna nadchodzącej.

Z twarzy Vittorji zniknął niepokój, znikła rozterka, i znów powlokła ją spokojność wielka, ale dziwnie smutna i taka nieziemska jakaś, jakoby w niewieście tej już duch sam jeno pozostał.

Bo od owej na Ischji bytności ostatniej, tak się istotnie Vittorji wydawało, iż kolejno zrywają się nici wszystkie, do życia ją wiążące, — a coraz silniej w duszy własnej słyszała umarłego głos, wzywający ją do siebie.

Śnił się jej Ferrante dzisiejszej nocy, że z ciemnej, olbrzymiej jakiejś komnaty wyszedłszy, do niej się zbliżył i tak mówił dłoń na włosach jej kładąc: Przybyłem po ciebie, *anima mia* i skończona rozłąka, skończona tęsknota! Już my teraz razem będziemy, zawsze razem!

Tak mocnego wrażenianie uczynił na niej nigdy jeszcze sen żaden; taki wyraźny był, jasny taki, iż rzeczywistością zdał się być, nie przywidzeniem.

A kiedy przebudziła się, pierwszym uczuciem jej był zawód i żal, iż zniknęła postać ukochana...

Ona przez te wszystkie lata wierzyła i czuła, że pomiędzy nią, a tym umarłym nie zerwane ze wszystkiem węzły, tak silnie łączące ich za życia jego; i uwierzyła dzisiaj mocno, iż przyszedł ostrzedz ją, że śmierć blisko niej stoi.

A kiedy ją Michał Anioł o przyczynę widocznego smutku, czy zadumania, zapytał, ukryła jednakowoż przed nim to przeczucie swoje.

Drogiemu przyjacielowi troski sprawiać nie chciała, ni trwogą rozstania zakłócać; a sama niejasne jakieś, ale mocne przczucie miała, że to dzisiaj rozmowa jej z nim ostatnia, że już go nie ujrzy więcej.

Tylko kiedy ją ponownie spytał, czem myśl jej zaprzątnięta taka, odrzekła mu, ręką wskazując dokoła!

„Widzicie panie? W koło groby same i my też oboje, razem z całym żyjącym światem, do grobu zdążamy powolnie!“

Michał Anioł podniósł w górę ogromną głowę, okoloną włosami rozwichrzonymi zawsze, ramiona wyciągnął przed siebie, jakoby marę jakąś oddalając.

„Śmierć? Tak mi się ona zda jeszcze daleka! Tu w duszy, w mózgu, cały mam jeszcze świat myśli i marzeń i żyćbym chciał wieki, by je wszystkie w czyn przemienić, wykuć w marmurze, pędzlem wypowiedzieć! Najgorszą mi się nędzą i klątwą życia ludzkiego to wydaje, iż ono trwa tak krótko! Ledwo rozwiniesz skrzydła, ledwie się zerwiesz do lotu, setnej części jeszcześ nie zdziałał tego, coś zamierzył i już... umrzeć, zniknąć trzeba! Gdybyż to choć na wczesną śmierć skazany z góry, człek posiąść mógł dar jasnowidzenia! Gdybyż odgadnąć mógł, jakim świat pójdzie torem, później, kiedy jego już nie będzie, co myśl ludzka stworzy, jakie jej otworzą się gościńce nowe... jacy się nowi genjiusze narodzą, jacy bohaterowie i co zdziałają, jakie w ludzkości wywołają przemiany, przewroty? Jaka przyszłość ojczyzny naszej Europy, świata?... Tak myślę, że człekowi, co jak roślina żył tylko, narodził się, trochę cierpiał, radował trochę, a potem skonał, to nie musi śmierć być tak straszną, jak tym co myślą szeroką obejmowali wszystko, niebo, ziemię, wieczność, i ze świata schodzą, tysiąca zagadek nie rozwiązawszy jeszcze...“

Koło grobowca Cecylji Metelli przechodzili właśnie i Michał Anioł, własnymi słowy zapalając się coraz bardziej, z gniewem niemal wyciągnął rękę w kierunku prastarej, potężnej baszty.

„Taki kamień, ślepy, głuchy, trwa lat tysiące, a człowiek z umysłem chciwym wiedzy i poznania, jako ptak blasku słońca, przesunie się jeno i znika, podobien jednodniówce marnej!“

Patrzyli na Rzym, na siedmiu wzgórzach rozciągniony, na olbrzymią kopułę nowej bazyliki Piotrowej, pamiątkę po wielkim papieżu Juljuszu, pomysł Michała Anioła.

A Buonarottiego uderzyła myśl naraz, coby na to rzekł z tych starych Rzymian jeden, których prochy leżą w kolumbariach przy appijskiej drodze, gdyby do życia powrócił nagle i w gruzach ujrzał starą Romę, w gruzach pałace Cezarów na Palatyńskiem wzgórzu, a nad nowym Rzymem znak krzyża panujący zwycięzko, ten znak, za jego czasów w pogardzie trzymany, prześladowany tak długo!“ (*Ciąg dalszy nastąpi*).

pomocą zręcznej agitacji. W tym celu polecił jednemu ze swych dworzan, imieniem Fayes d'Espeisses, udać się do Polski.

„Znano powszechnie nadzwyczajną łatwość, z jaką d'Espeisses przyswoił sobie zwyczaje polskie. Mówił po polsku i po łacinie. Śmiały, ambitny, przekonany, że wszystko można zrobić, byle tylko chcieć, miał za sobą nadto zasługi około dobra królowej-wdowy. Brał także udział w sprawach Henryka III. Dlategoteż powierzono mu misję dość osobliwą..." Była to istotnie misja bardzo delikatna. Należało przedewszystkiem podnieść powagę króla w oczach szlachty, nadto lawirować zręcznie pomiędzy dwoma stronnictwami: protestanckiem i katolickiem, przyrzekając pierwszemu złote góry, zapewniając drugie, iż żadnych ustępstw protestanci nie dostaną. D'Espeisses udał się niezwłocznie do Polski, gdzie skonstatował, że województwa zachodnie i środkowe pragnęły zachowania Henryka przy tronie polskim, gdyż obawiały się komplikacji, jakie mogłyby wyniknąć z nowej elekcji. Litwini natomiast, niepokojeni przez podjazdy moskiewskie, chcieli mieć króla wojowniczego. D'Espeisses wywnioskował z tego, że należało, aby król wracał jak najprędzej. Pisał więc do niego list po liście, żądając określenia dnia powrotu, albo bodaj wysłania ambasady, którąby przemówiła na sejmie, tudzież wypłaciła zaległe pensje urzędnikom. Król przyrzekał i powrót i pieniądze i wysłanie dwóch ambasadorów, Bellegarde'a i Pibraca, ale na razie z niczego się nie uiszczał. Gdyby ta ambasada była przybyła, gdyby Pibrac był zjawił się na sejmie w Stężycy, może korona polska zostałaby była w rękach Henryka III.

Pibrac nareszcie wyjechał. Ale w drodze przez Montbéliard został napadnięty przez zbójców. Zabito mu dwóch ludzi, zrabowano wszystko, co miał, on sam ledwo uniósł życie i część dokumentów. Wieść o tem doszła d'Espeissesa, gdy sejm już zaczął obrady; mimo to, zjawienie się osobnego wysłańca z nią, przywróciło d'Espeissesowi zaufanie szlachty, która już poczęła go była uważać za oszusta. Senat i sejm nie uchwalili nic stanowczego w Stężycy, ale że Pibrac przybył bez grosza, więc podtrzymywanie dalszej agitacji okazało się bardzo trudnem. Henryk III odwołał d'Espeisse'a w zamiarze wysłania go do Ferrary po pożyczkę. Ucieczka z Luwru Henryka z Nawary i połączenie się jego z malkontentami, tudzież wkroczenie wojsk cesarskich do Francji, odwróciły ostatecznie umysł Henryka III od Polski i przerwały nić jego planów. D'Espeisses pozostał we Francji.

Markiz de Persan, kreśląc na podstawie nieznanych dotąd źródeł niniejszą sylwetkę, przysłużył się dziejopisarstwu polskiemu.

KRONIKA

Djarjusz lwowski.

Środa, 11 stycznia.

Teatr miejski: „Róża Bernd", dramat. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Filharmonji: Koncert galic. Towarzystwa muzycznego. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W sali ratuszowej: Posiedzenie rady miejskiej. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Na uniwersytecie (sala XIV): Wykład dra Wł. M. Kozłowskiego: „Filozofja naukowa, W. Wundt". Początek o godzinie 7 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 po południu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu

Kalendarz. Środa (11): Higinjusza. Krzesimira. — (29): SS. Mład. Wschód słońca o godzinie 7 minut 54, zachód o godzinie 4 minut 22.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: —1° R Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, środę: w Galicji wschodniej, zachodniej i na Bukowinie: Piękna pogoda, silne wiatry, zimno.

Wiadomości osobiste.

Namiestnik hr. Andrzej Potocki wyjechał ze Lwowa.

Z rady miasta Lwowa. W bieżącym tygodniu, odbędą się dwa posiedzenia rady miejskiej, a mianowicie dziś 11 i jutro 12 bm., o godzinie 6 wieczorem.

Porządek dzienny obu posiedzeń, obejmuje 99 spraw.

Uzupełniające wybory do rady m. Lwowa rozpisane zostaną na 28 lutego br.

Mianowania. Dyrekcja poczt i telegrafów zamianowała pocztmistrzami: A) I klasy, pocztmistrzów II klasy:

Adrjana Dąbczewskiego w Zborowie, Władysława Langa w Wiśniowczyku, Władysława Skopowskiego w Kozowej.

B) Pocztmistrzami II klasy 2 stopnia: w Rzeszowie 2. Wiktora Hönnego, w Hruszowie Saula Ehrlicha, w Białobożnicy Stefana Śliwińskiego, w Leszniowie Juljana Kamińskiego, w Jabłonowie Emila Załuskiego.

C) Nadała posady ekspedjentów pocztowych: w Suchodole Alfredowi Fripplowi z Psar, w Byble Michałowi Daniłowiczowi z Ostapia, w Mogielnicy Annie Hałonka z Martynowa nowego, w Rogóźnie na dworcu naczelnikowi stacji kolei Ludwikowi Zawadzkiemu, w Kamiennej emer. naucz. ludowemu Zygmuntowi Rubingerowi, w Ręśni polskiej Kazimierze Steckiej, w Jeżowem Jadwice Kwiecińskiej, w Ostapiu Natalji Strokowej, w Nowym Sączu 3, Marji Michniewicz z Sinkowa obok Radziechowa, w Martynowie nowym Michałowi Martynowiczowi, w Dorze Adolfowi Oostowi, w Domażyrze na dworcu kolei Emanuelowi Alda, w Byszowie Janowi Tuckiemu, w Dydiatyczach Marji Pawlikowskiej, w Lipowcach Marji Hamerskiej, w Nieznajowej Alfredowi Szancerowi z Hujcza, w Zimnej Wodzie Rudnie na dworcu kolei naczelnikowi stacji Feliksowi Dulębie, w Kobylance Antoniemu Bocheńskiemu, w Psarach Helenie Kotowiczowej, w Tyśmienicach Władysławie Piotrowskiej z Dąbia obok Dobczyc, w Bobrówce Wojciechowi Kuluncsicsowi z Międzisza nowego, w Sienkowie obok Radziechowa Michałowi Gawrysiowi, w Ostawach białych Emmie Lewickiej, w Dąbiu obok Dobczyc Walerji Schaffel i w Hujczu Zofji Piechówney.

Kustoszem dyecezjalnego muzeum starożytności Tarnowie, zamianował ks. biskup dr. Wałęga ks. kanonika Franciszka Leśniaka, profesora estetyki w tamtejszem seminarjum duchownem.

Filozofja współczesna. We środę, dnia 11 stycznia wygłosi o godzinie 7 wieczorem w sali XIV Uniwersytetu (ulica św. Mikołaja 4, II piętro), dr. Wł. M. Kozłowski, siódmy z zapowiedzianych pod powyższym tytułem wykładów. Przedmiotem tego wykładu będzie: „Filozofja naukowa, W. Wundt". Wstęp 10 hal.; dla członków polskiego Towarzystwa filozoficznego wolny

Z kolei. Ruch ogólny na szlaku kolei Kołomyja Stefanówka i na szlaku kolei Dolina-Wygoda podjęto napowrót dnia 10 bm.

= **Pomnik Głowackiego.** Pomnik Bartosza Głowackiego, według modelu artysty-rzeźbiarza śp. Markowskiego, jest na wykończeniu. Komitet budowy zwrócił się tedy do gminy z prośbą o odstąpienie miejsca pod pomnik. Zgodnie z życzeniem komitetu, magistrat zaproponował na ten cel skwer na placu Krakowskim naprzeciw bazaru targowego, gdzie gromadnie skupia się lud wiejski.

= **Taksy egzaminacyjne.** Na wniosek rady szkolnej okręgowej, unormował magistrat taksy egzaminacyjne i czesne w szkole im. król. Jadwigi. Mianowicie czesne wynosić ma 60 koron, taksa zaś egzaminacyjna 20 koron.

= **Bruki i kanały.** Poruszona przez magistrat sprawa najniezbędniejszych dróg, bruków i przeprowadzenia kanalizacji w mieście, doznała w sekcji technicznej rady miejskiej, jak najlepszego przyjęcia; program prac na lat 10 wraz z planem finansowym zyskał w zupełności aprobatę na ostatniem posiedzeniu sekcji. Po przyjęciu wniosków przez sekcję finansową, będą one drukowane, celem zapoznania całej rady z bardzo fatalnymi stosunkami zdrowotnymi z powodu braku dróg brukowanych i kanalizacji, a przeto aby rada zajęła w tej sprawie stanowisko odpowiednie dla tak ważnej kwestji, bezpośrednio wpływającej na stosunki sanitarne, w szczególności zaś mającej pierwszorzędny wpływ na szerzenie się niepohamowane gruźlicy.

= **Asystent archiwalny.** Na podstawie zasadniczej uchwały rady m. Lwowa, archiwum miejskie ma otrzymać drugiego urzędnika, któryby był zastępcą archiwarjusza i objął część odpowiedzialnych administracyjnych agend, którym archiwarjusz dziś już podołać nie może. Uchwała rady brzmiała w tym kierunku, aby z dniem 1 stycznia 1905 stworzyć posadę asystenta archiwalnego w randze X statutu urzędników gminy. Na tę posadę magistrat postanowił rozpisać konkurs zewnętrzny.

= **Sprzedaż dębów.** W drodze licytacji sprzedaje gmina lwowska ze swych lasów 760 dębów i 450 sosen. Magistrat uchwalił przyjąć ofertę p. Strutyńskiego, jako najkorzystniejszą; oferował on po 11 k za dęby i po 7 koron za sosny; czyli o jedną do półtorej korony za sztukę więcej, niż inni oferenci.

Samobójstwo. Onegdaj po południu w koszarach trenu przy ul. Balonowej odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru plutonowy Schubert. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Konsekracja zakonnic. W nrze 6 *Dziennika polskiego* mylnie zaznaczono, że 8 bm. w katedrze orm. odbyły się obłóczyny. Była to bowiem uroczystość konsekracji 6 zakonnic, już po ślubach wieczystych będących które w dniu tym otrzymały największe poświęcenie, jakie zakonnica otrzymać może. Ceremonji dopełnił ks. arcybiskup Teodorowicz, zakładając każdej welon, pierścień i wieniec po nader długich modlitwach. Znaczenie tych obrzędów jest następujące: Czarny welon oznacza wyrzeczenie się strojów ziemskich, według słów, które zakonnice głośno wypowiedziały: „Królestwem świata i wszelkim strojem jego wzgardziłam dla miłości Pana naszego Jezusa Chrystusa". Pierścień otrzymuje się na znak wierności, którą Bogu winny, jest też on oznaką duchowych zaślubin z Chrystusem Panem. Zakonnice mówią wtedy: „Temu jestem zaślubioną, Któremu aniołowie służą, Którego piękności słońce, księżyc i gwiazdy dziwują się". Wieniec mirtowy oznacza nieskalaną czystość serca, którą jaśnieć mają, jest także oznaką wysokiej godności oblubienicy Chrystusowej, co wyrażają też słowa obrzędu, znowu przez zakonnice wypowiedziane: „Pan nasz Jezus Chrystus ozdobił mnie koroną". Zakonnice modlą się zresztą po cichu, głośno odpowiadają tylko na pytania biskupa i odmawiają przed Komunją św. spowiedź powszechną. Po Mszy św ks. arcybiskup odprowadził zakonnice do drzwi chóralnych i oddał pod opiekę ksieni klasztoru. W czasie uroczystości śpiewały uczenice szkoły ormiańskiej, pod kierownictwem p. E. Urbanka. Uroczystość rozpoczęła się już o godzinie 7½ rano, z powodu natychmiastowego potem wyjazdu ks arcybiskupa na pogrzeb śp. Abrahamowicza w Stryju.

Kradzieże. Do warsztatu majstra ślusarskiego Albina Rollanda przy ulicy Łyczakowskiej 39 B, po wybiciu okna dostali się ubiegłej nocy złodzieje i skradli 25 wytrychów wartości około 10 koron.

Do sklepu Mojżesza Lichta pod l. 3 przy ulicy Żółkiewskiej, usiłowano włamać się wczoraj między 4 a 5 godziną rano. Złodzieje rozbili już dwie kłódki, oderwali żelazną drzwi zamykającą sztabę i dopiero zamek główny tak silnym się okazał, że włamywacze nie mogąc dać mu rady, z niczem odeszli.

Nagła śmierć. W biurze komisarjatu II dzielnicy, zmarł wczoraj nagle 20 letni Berl Winkler z Zawadki pow. kałuskiego. Ponieważ był on od dłuższego już czasu chorym, ojciec przywiózł go do Lwowa i zgłosił się do komisarjatu II dzielnicy z prośbą, by go wozem stacji ratunkowej do szpitala odwieziono. Zanim przybył wóz pogotowia, chory zmarł. Lekarz stwierdził śmierć naturalną, poczem komisarjat przenieść kazał zwłoki denata do zakładu medycyny sądowej w celu przedsięwzięcia ich obdukcji.

Strzały na ulicy. Wczoraj około 8 godz. wieczorem, na Podwalu i placu Strzeleckim, dał zarobnik Jan Nowicki cztery strzały z ostro naładowanego rewolweru, trzy strzały dał na ślep przez siebie, czwartym zaś przestrzelił sobie lewą dłoń. Czeladnik kowalski, Tomasz Wadiak, który go od dłuższego już czasu obserwował wraz z kapralem policji, który zjawił się na odgłos strzału, po krótkiem szamotaniu się odebrali Nowickiemu rewolwer i odprowadzili go na stację ratunkową, która znowu odwiozła go do szpitala. Nowicki, zdradza obłąkanie.

† **Śp. Mieczysław Lang.** W Pilźnie czeskiem zmarł w 54 roku życia śp. Mieczysław Lang, dyrektor tamtejszej dyrekcji kolei państwowych. Ponieważ rząd wskutek znanego antagonizmu panującego między Czechami i Niemcami nie mógł mianować dyrektorem w Pilznie ani Czecha ani Niemca, aby nie zrazić do siebie jednego z tych dwóch narodów i nie wywołać przeciw sobie nowych gwałtownych wycieczek z jednej lub drugiej strony, powołał na to stanowisko śp. Langa i przeniósł go ze Stanisławowa do Czech. Niedługo atoli śp. Lang zajmował nowe, ważne, a bardzo odpowiedzialne stanowisko. Ciężka choroba powaliła go na łoże boleści i przecięła pasmo dni jego życia. Śp. zmarły podczas pobytu swego w Stanisławowie cieszył się ogólną sympatją i z żalem go żegnano gdy opuszczał to miasto. Był on bratem p. Justyna Langa, radnego miejskiego we Lwowie i urzędnika w Tow. kredytowem ziemskiem *R. i. p.*

Nowa ustawa wojskowa. *Grazer Post* ogłasza szczegóły z nowej ustawy wojskowej, która ma być wkrótce przedłożoną do uchwały parlamentom obu połów monarchii. Nowa ustawa wojskowa ma się opierać na następujących zasadach: 1) stan pokojowy armji ma być z góry określony i uchwalony na 10 lat; 2) rezerwa uzupełniająca będzie zorganizowaną; 3) wszyscy zdolni do noszenia broni będą służyli 2 lata, rekruci zaś wcieleni do kawalerji 3 lata; 4) wszyscy użyci do służby pomocniczej będą służyli co najmniej 10 tyg., albo też również dwa lata, w miarę tego, do jakiej służby zostaną użyci; 5. wszyscy niezdolni do służby z bronią w ręku, albo też do służby pomocniczej, będą płacili podatek, który jednak będzie znacznie wyższym, aniżeli dotychczasowy; 6 wreszcie zostanie zrównaną miara wzrostu, która obecnie jest inną dla armji czynnej, a inną dla obrony krajowej

Instytucja ochotników jednorocznych zostanie utrzymaną i nadal, będzie przecież zniesiony drugi rok karny, który obecnie muszą odsługiwać jednoroczni ochotnicy, nie dopuszczeni do egzaminu oficerskiego.

Jubileusz dziennikarza. W Warszawie obchodziło onegdaj grono dziennikarzy jubileusz 25 letniej pracy p. Benedykta Filipowicza, dziennikarza i literata i urządziło ucztę składkową. W bankiecie wzięło udział około stu osób z różnych warstw społecznych. Wnoszono liczne toasty. Artysta dramatyczny Ludwik Wostrowski odczytał sylwetkę jubilata, poczem przemawiali: Kazimierz Zalewski, Bolesław Leszczyński, Marcin Osmała, Gromko i inni. Jubilatowi ofiarowano pióro srebrne.

P. Benedykt Filipowicz urodzony w Tyrawie Wołoskiej pod Przemyślem, w Galicji, ukończył szkoły w Przemyślu i Lwowie, poczem uczęszczał na wydział filozoficzny uniwersytetu lwowskiego. Pierwszą jego rzeczą, jaka ukazała się w druku, był dramat p. t. „Józef Wirski", zalecony przez Józefa Blizińskiego do wystawienia na scenie lwowskiej. Następnie p. F. pracował w kilku pismach poznańskich, poczem redagował *Gazetę Toruńską*. Przeniósłszy się do Warszawy, pracował w *Słowie*, *Biesiadzie Literackiej*, *Kurjerze Warszawskim* i *Wieku*. Obecnie należy do składu redakcji *Kurjera Warsz.* i pisuje artykuły społeczne do *Wieku*.

Marszałkowie szlachty w Rosji. Ks. Meszczerskij zwraca w *Grażdaninie* uwagę na anormalne stanowisko marszałków szlachty w dziewięciu guberniach kraju Zachodniego i obsadzanie tych posad przez osoby z nominacji, nie zaś z wyborów uważa za niewłaściwe. Oto co mówi o tem w wspomnianem piśmie: „już sama nazwa marszałka z nominacji sprawia co najmniej dziwne wrażenie. Nawykłszy oddawna do spoglądania na stan szlachecki, jako na stan, mający przywilej i prawo wybierania dla siebie reprezentantów, marszałkowanie z nominacji jest czemś nader dziwnem, anormalnem i całkiem niezgodnem z rdzennem pojmowaniem szlachectwa. Każdy też widzi dokładnie, jak fałszywem jest położenie takiego marszałka, a nie zmienia wcale tych warunków okoliczność, czy ów marszałek będzie nominowany z urzędu z liczby miejscowych rosyjskich właścicieli ziemskich, czy też z pośród osób całkiem obcych dla żywiołów miejscowych. Jakież stosunki mogą się wytworzyć pomiędzy taką szlachtą a nie wybranym przez nią marszałkiem? Oczywiście, oprócz stosunków zimnych i czysto urzędowych, innych być nie może, zwłaszcza, że ten człowiek zajmuje posadę z nominacji i już przez to samo nie może być miłym tym, którym z urzędu ma przewodniczyć. Czyż można wystawić sobie położenie bardziej fałszywe, fikcję bardziej zdumiewającą".

Stan oświaty w Rosji na podstawie najnowszych danych urzędowych przedstawia się, jak następuje: Szkół ogólno kształcących początkowych, świeckich i duchownych jest w Rosji 84.544 chodzi do nich 4 580 827 uczniów, co wobec 140 miljonów ludności stanowi 3·3 proc. Szkoła przypada na 222 wiorst kwadratowych. Oczywiście ta cyfra przeciętna daleką jest od rzeczywistości, podczas bowiem, gdy w gub. moskiewskiej, jedna szkoła przypada na 15 wiorst, a w petersburskiej na 24 wiorst, to w Syberji Wschodniej i Azji Środkowej 1 szkoła przypada czasem na 2536 wiorst, a czasem aż na 47706 wiorst kw. To samo dotyczy procentowego stosunku uczących się. W guberniach nadbałtyckich na 100 mieszkańców uczy się 6, a na Syberji 1 uczeń przypada na 75 tysięcy mieszkańców.

W ciągu ostatnich lat sześciu więc — piszą na podstawie wyżej przytoczonych danych *Pet. Wied.* — wykształcenie nie uczyniło w Rosji żadnych postępów, procentowy zaś stosunek szkół do ogółu ludności zmniejszył się, gdyż liczba szkół wzrasta wolniej, niż liczba ludności.

Śnieg we Florencji. Z Florencji piszą: Nowy Rok obdarzył nas tą niespodzianką. „Tramontano", wiejący z otaczającego miasto Apeninu, przyniósł oprócz strasznego mrozu także obfity śnieg. Temperatura w nocy wynosiła 7 stopni poniżej zera. Następnego dnia znowu padał śnieg. Tak srogiej zimy od 30 lat nie pamiętają tutaj. Szczęśliwy, kto ma w domu piec. Biedny Florentczyk zadowolić się musi skąpem ciepłem, jakie otrzymuje ze „scaldina", garnka glinianego, napełnionego żarzącymi się węglami i gorącym popiołem.

Pozdrowienie noworoczne. Z chwilą uderzenia u nas g. 12ej w nocy z 31go grudnia na 1szy stycznia, w Filadelfii zegary wskazują godzię 6tą wieczorem, w San Francisko 3cią po południu, w Kalkucie jest zaledwie 5ta rano, w Sydneju (Australja) 9ta rano, w Nowej Zelandji 11ta przed południem. Na wyspie Chatam, znajdującej się na Oceanie Spokojnym, w grupie wysp angielsko australskich, różnica czasu jest największa, wynosi bowiem 12½ godziny. Tam najwcześniej rozbrzmiewają powinszowania noworoczne. Ciekawem jest dosłowne ich brzmienie w różnych krajach. Niemcy witają się wzajem słowami: „Prosit Neujahr", Anglicy życzą sobie „A happy neyear", „Holendrzy „Een glicklig Niewjaar", Norwegczycy i Duńczycy „Glacdeligt Nytaar", Szwedzi „Godt nyttaar", Francuzi — „Bonne année", Hiszpanie „Feliz anno nuevo" Włosi „Felice anno nuovo", Węgrzy „Boldag iy event kiransk" Rumuni — „La multi anni", Serbowie — „Pozdarovin is Godim", Grecy — „Henuria kaloini chrona", Japończycy — „At[illegible] toski szikusu", Chińczycy mówią sobie wzajem „Szin szin", żydzi (których nowych rok przypada we wrześniu) „Szonoh-tuvoh", volapükiści — „O galih nulik hel".

Przeciw wojnie. Według relacyj *Rusk. Listka* grupa moskiewskich dam zawiązała stosunki z japońskiemi damami w Tokio, z zamiarem założenia ligji japońsko rosyjskiej, która też będzie mieć na celu oddziaływanie na społeczeństwa rosyjskie i japońskie w kierunku przerwania wojny i nawiązania przyjacielskich stosunków.

Z kraju.

Nisko. *(Jasełka)*. Na dochód ubogiej dziatwy szkolnej — dano w sali „Sokoła" w Nisku — trzy przedstawienia „Jasełek", z których uzyskano 295 kor. Grała dziatwa szkolna. Uznanie należy się mozolnej pracy, która uwieńczona została pomyślnym skutkiem, p. Mikołajowi Starzewskiemu, dyrektorowi szkoły w Nisku, oraz nauczycielowi p. Latawcowi, jako dyrygentowi chóru i orkiestry szkolnej.

(Opłatek w „Sokole"). W niedzielę, dnia 8 bm. urządziło Tow. gimn „Sokół" wspólny opłatek. W sali pięknie zastawionej i oświetlonej zebrała się cała drużyna w mundurach (koło 60 osób). Po wymianie życzeń przy opłatku, wezwał druh prezes Freudlich wszystkich do stołu, przy którym wśród toastów i przy śpiewie chóru własnego, bawiono się długo. W końcu wyłoniła się myśl piękna, złożenia datków na sztandar, którą radośnie przyjęto i duchem i czynem

(Przedstawienie w „Sokole"). W dniu 14 i 15 daną będzie w sali „Sokoła" sztuka p. t. „Kościuszko pod Racławicami". Czysty dochód przeznaczono na gmach „Sokoła" własny.

(Nabożeństwo żałobne). Tow. „Sokół" uprosiło miejscowego proboszcza ks. Pyrika, który w tych dniach odprawi nabożeństwo żałobne za poległych braci pod Portem Artura.

Żółkiew. *(Przedstawienie amatorskie)*. Nie często się zdarza, by na prowincji przedstawienie amatorskie powtórzono. A właśnie rzecz się tak miała z operą komiczną Fiebacha pt. „Falcone", którą amatorzy odegrali tu po raz wtóry w niedzielę dnia 8 bm. Okoliczność ta zaś jest najlepszą chyba miarą powodzenia, jakiego rzeczono operetka doznała u tut. publiki.

Operetkę powyższą poprzedziła komedyjka M. Gawalewicza pt. „Hannibal ante portas". Rzecz znana, pełna humoru, poszła zupełnie gładko, a zwłaszcza sytuacje komiczne pobudzały audytorjum do szczerego śmiechu.

Kalendarz „Smigusa" na r. 1905, ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk „Smigusa" po 20 hal. 10 ct.) z pocztową przesyłką 24 hal (12 ct.).

* **Z kasyna miejskiego.** W sobotę dnia 14 b. m. o godzinie 8 wieczór z tańcami. Lista otwarta do czwartku włącznie.

Zmarli:

W Watra-Mołdawicy na Bukowinie zmarła ś. p. Anna z Kozińskich Demkowicz Dobrzańska, żona pocztmistrza.

W Pilźnie czeskiem zmarł Mieczysław Lang, zastępca dyrektora tamtejszej dyrekcji kolei państwowej, przeżywszy lat 54. Ś. p. zmarły przeniósł się do Pilzna zaledwie przed dwoma miesiącami ze Stanisławowa.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę, „Róża Bernd", dramat w 5 aktach Gerharda Hauptmanna.

Jutro we czwartek, po raz pierwszy (nowość) „W sieci", komedja w 4 aktach J. A. Kisielewskiego, Pierwszy gościnny występ pani Wandy Siemaszkowej, artystki teatrów warszawskich.

W piątek, „Siedmiu Szwabów", romantyczno komiczna operetka w 3 aktach K. Millöckera.

W sobotę, „W sieci", komedja. Drugi gościnny występ p. Wandy Siemaszkowej.

W niedzielę, popołudniu o godzinie 3½ (na ogólne żądanie) „Betleem polskie", jasełka w 3 aktach, napisał Łucjan Rydel; muzyka Michała Świerzyńskiego. — Wieczorem o godzinie 7½ (wznowienie) „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna w 5 aktach Łucjana Rydla. Trzeci gościnny występ p. Wandy Siemaszkowej.

Z Filharmonji lwowskiej. Program koncertu znakomitej włoskiej śpiewaczki, Francesquiny Prevosti, który odbędzie się we czwartek, 12 stycznia, wzbudził wielkie zainteresowanie. Arja zwłaszcza z „Traviaty", której artystka jest dziś najlepszą bezsprzecznie przedstawicielką, oraz starodawne „arietty" włoskie, u nas zupełnie nieznane, będą nie małą atrakcją dla naszych melomanów. Prevosti wzbudza podziw u znawców swem mezzovoce, swemi tryleramí, staccatami i pianissimami. Głos ma prześliczny.

Z galic. Tow. muzycznego. Koncert II za rok 1904/5, odbędzie się dnia 11 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali Filharmonji z następującym programem: 1. J Brahms: Symfonja op. 73 nr. II D dur.; 2. Czajkowski: Koncert na skrzypcach z towarzyszeniem orkiestry; 3. J. Haydna: „Zima" część z oratorjum na sola, chór mieszany i orkiestrę.

Obecna wystawa Związku artystów lwowskich, oraz wystawa szkiców, którą przeniesiono z auli gmachu muzeum przemysłowego do sal wystawowych Towarzystwa, potrwa tylko mniej więcej do 20 stycznia. Następnie przygotowuje się zarząd Tow. do urządzenia wielkiej wystawy w połączeniu z dziełami ze wspaniałej jubileuszowej wystawy krakowskiego Tow. sztuk pięknych.

Z obecnych wystaw Związku i szkiców nabyli dzieła w dalszym ciągu: pp. Dawid Abrahamowicz dwa obrazy R. Zwadowskiego i dwa „Studja" Augustynowicza; dr. Czarnik „Krajobraz" Winterowskiego i „Zboże" Rejchana; Drexler „Dziady" Modrakowskiej; Karol hr. Lanckoroński „Widok Lwowa" Rejchana; Leon hr. Piniński „Studja" Schayerówney; P. Z. „Sen nocy letniej" Kruszewskiego.

Księga adresowa m. Lwowa, wydawnictwo nietylko pożądane, ale wprost niezbędne dla instytucyj publicznych, firm kupieckich, kancelaryj adwokackich itd. pojawiła się właśnie z druku na rok 1905. Wydawca, p. Franciszek Reichman sporządzający księgę adresową Lwowa od lat dziewięciu, z nakładem wielkiej troskliwości i zabiegliwości w zestawieniu adresów instytucyj, urzędów, firm i wreszcie osób prywatnych, w tym roku wydawnictwo swe znacznie rozszerzył, bo w księdze na rok 1905 znajdujemy obok znacznie rozszerzonych działów dawniejszych, działy nowo wprowadzone, a mianowicie: adresy Kółek rolniczych, klasztorów, spis urzędów i składnic pocztowych w Galicji. Nie wątpimy, że nowy rocznik tej księgi, cieszącej się od szeregu lat wielkiem wzięciem we Lwowie i w kraju — znajdzie i w tym roku wśród szerokiego ogółu skwapliwy, a zasłużony popyt.

Nusbaum-Wiśniowski: Podręcznik zoologji dla szkół średnich. Lwów, nakładem Jakubowskiego 1904.

Mało zaiste książek w literaturze naszej pedagogicznej, któreby tak korzystnie zalecały się, jak właśnie podręcznik niniejszy, na który zwrócić pragnęlibyśmy uwagę jak najszerszych kół rodziców i wychowawców. Zoologja Nusbauma i Wiśniowskiego to nietylko książka do nauki, ale zarazem i jedna z najlepszych, jaką zasilić można bibljoteczkę każdego młodzieńca. Zainteresuje ona czytelnika, obudzi w nim horyzonty nieznanych myśli i co najważniejsza, nauczy patrzeć na przyrodę, tudzież zajmować się jej przejawami. Nie jestto jak dotąd bywało, suchy i trochę bezmyślny, pedantyczny opis zwierząt systematycznie tylko wyliczonych i rozdzielonych — ale głęboko obmyślany i niezwykle zajmująco, a popularnie podany obraz fauny ziemskiej na szerokiem tle biologicznem, ułatwiającem zrozumienie rozlicznych zjawisk w swiecie zwierzęcym.

Opisy zwierząt podnoszą z naciskiem stosunek budowy ciała do warunków i sposobu życia, wiążą się zaś organicznie z wiadomościami z zakresu fizjologji i anatomji. Zaczynając od kręgowców, prowadzą autorowie [illegible] do typów coraz niższych, kończą zaś na Pierwotniakach, t. j. Wymoczkach i Rożnóżkach, poczem następuje systematyczny przegląd świata zwierzęcego i omówienie różnic między światem zwierzęcym, a roślinnym. Biologiczny element wprowadzają do podręcznika przedewszystkiem takie rozdziały, jak np. niezwykle zajmujący ustęp o zwierzętach żyworodnych i jajorodnych lub o ubarwieniu ochronnem, oraz naśladowictwie u owadów i innych zwierząt.

Nietylko jednak treścią swoją, układem i metodą traktowania przedmiotu wyróżnia się podręcznik niniejszy od wszystkich innych, ale co więcej, nęci on i swoją szatą zewnętrzną, wyposażeniem typograficznem i licznymi, prawdziwie wyborowemi rycinami w tekście, tudzież tablicami w osobnym dodatku. Nakładca traktował książkę z prawdziwym widocznie pietyzmem dla jej niezwykłej wartości, wyposażył ją bowiem w ryciny jużto zapożyczone z najlepszych dzieł i atlasów fachowych w literaturze europejskiej, już też wprost robione podług fotografji z natury w ogrodzie zoologicznym berlińskim, do których malarze dorabiali tylko tło odpowiedne. Jakoż z dumą powiedzieć możemy, że mało chyba znajdzie się podręczników w literaturze europejskiej, któreby były ilustrowane z równym nakładem kosztów i starannością przez nakładcę, jak świeżo wydana książka pp. Nusbauma i Wiśniowskiego. A moment to ważny i nader doniosły, szczególniej przy podręczniku z dziedziny nauk przyrodniczych. Obyśmy tylko zyskali więcej podobnych.

K. N.

Dyplomata-literat.

(△) Dyplomata, którego nazwisko z powodu zatargu Francji z Watykanem w ostatnich czasach często było wymieniane, mr. Nisard, dotychczasowy reprezentant Francji przy Watykanie, przeszedł przed kilkoma dniami w stan spoczynku, otrzymując równocześnie wysokie odznaczenie. Nisard był dyplomatą starej, dobrej szkoły. Nadzwyczaj ugrzeczniony i delikatny, utalentowany i wykształcony, miał niezwykły spryt, dzięki któremu znał wybornie stosunki Watykanu. Już jako 61-letni człowiek wszedł w związki małżeńskie z owdowiałą hrabiną Perchenstein. W przeciwieństwie do tych dyplomatów, którzy głuchotę udają, był on istotnie upośledzony na słuchu, co mu jednak w karjerze jego nie przeszkadzało. Nauczył się bowiem doskonale czytać wszystko z ruchów ust. Ta wyjątkowa zdolność była nieraz przyczyną niepowodzeń jego kolegów, gdyż patrząc na rozmawiających w drugim końcu sali, dowiadywał się w ten sposób, o czem mówią. Gdy się o tem przekonano, miano się przed nim na ostrożności.

Nisard jest nietylko późno ożenionym i nietylko głuchym, jest on także pisarzem doskonałym, który w piśmie *Direction politique* ogłosił cały szereg ważnych aktów dyplomatycznych. W swobodniejszych chwilach pisywał wesołe, a pikantne nieco obrazki w zna-

nem, mocno dekoltowanem piśmie *Vie Parisienne*, podpisując je p. p. c Widocznie wszechsławny człowiek! W kołach zawodowych był bardzo lubiany.

Wojna Japonji z Rosją

Taktyka oblężnicza Japończyków.

O nowych środkach ataku i obrony, jakie stosowano podczas oblężenia Portu Artura, daje kilka wyjaśnień współpracownik *Daily Mail*. List jest datowany z listopada i przedstawia okropności wojny w straszliwem świetle, potwierdzając zarazem wieści o bohaterstwie, jakie rozwijano z obu stron.

Japończycy — stwierdza autor — po nieudanym pierwszym ataku ogólnym, postępowali bardzo ostrożnie. Nie czyniono ani kroku naprzód bez worów piasku i wałów strzeleckich. Po drodze budowano kazamaty, w których żołnierze mogli wypoczywać i zmieniać się co kilka godzin. Kopano całemi milami rowy, raz w miękkiej ziemi, to znów w twardym łupku, to znów w skałach, składających się z mieszaniny wapnia i kwarcu. Skały były tak twarde, że musiano je przeważnie wysadzać dynamitem i kończyć pracę kilofami. Przytem podkopy nie mogły iść linją prostą, lecz wężowato, że zaś forty groziły z prawej i lewej strony, przeto zygzaków było więcej, niż kiedykolwiek zwyczajnie.

Ostatnim środkiem, wymyślnonym przez Japończyków do obrony przy przecinaniu płotów drucianych, były tarcze, pogardzone tarcze średniowieczne, które odżyły w epoce repetjerów i dział szybkostrzelnych. Osłonięci tarczami wagi 40 funtów, Japończycy rozcinali w oczach nieprzyjaciela, w biały dzień, zasieki kolczastego drutu. Kule karabinowe nie przedostawały się przez tarcze. Siła pędu obalała czasem Japończyków, którzy jednak zaraz wstawali i brali się dalej do pracy.

Japońskie muzeum wojenne.

Jeden z korespondentów wojennych angielskich donosi, że w głównej kwaterze generała Nogi znajduje się małe muzeum, zawierające karabiny, części dział repetjerowych, granaty, narzędzia saperów, części min kontratakowych i t. d. Znajduje się tam także szabla oficera rosyjskiego, zaopatrzona napisem japońskim, który streszcza dzieje zdobycia tego trofeum. Mianowicie dnia 31 sierpnia trzydziestu Rosjan w kontrataku uderzyło na fort Panlung; Japończycy po rozpaczliwej obronie, odparli atak Rosjan; zwyciężyła przewaga sił, lecz wszyscy Rosjanie co do jednego wyginęli. Japończycy z podziwem mówią o oficerze, który dowodził tym atakiem i zachowali na pamiątkę ten pałasz rosyjski.

Nowa flota rosyjska.

Odnośnie do rzekomego carskiego postanowienia, by kosztem dwu miljardów rubli zbudować wyłącznie tylko krajowemi siłami i w rosyjskich warsztatach, w przeciągu lat czteru, nową flotę, fachowe sfery francuskie twierdzą, że jest to niewykonalne. Wedle programu, flota ma składać się ma z 8 pancerników typu „Sława", 8 pancerników typu „Andrej Perwozwanny", 18 krążowników różnego typu, 50 wielkich i 100 małych antitorpedowców i torpedowców i czteru pływających doków. Wykonanie tego olbrzymiego zadania samemi rosyjskiemi siłami technicznemi nie to w ciągu lat czteru, ale nawet sześciu, jest — jak owe kompetentne sfery francuskie upewniają — absolutnie niemożliwe.

Pożar kopalni.

W głośnych „Obrazkach wojennych" W. Niemirowicza-Danczenki" znajdujemy następujący zajmujący opis z teatru wojny:

Pod wieczór odnaleźliśmy naczelnego wodza. Na północ od tego miejsca, gdzieśmy się zatrzymali, rysowało się spore wzgórze z resztkami jakiejś warowni chińskiej. Wzgórze miało dwa niewielkie grzbiety, pomiędzy któremi utworzyło się coś w rodzaju małej kotlinki. Tam zgromadził się sztab. Już zdaleka rozróżniliśmy secinę przybocznej straży kozaków, ordynansów i adjutantów. Nie brakowało nikogo. Oczy wszystkich były zwrócone w jeden punkt oddalony, hen, za górą. Wódz naczelny nie odrywa wzroku od dymu, kłębiącego się gdzieś daleko na czystem tle nieba. Jak zawsze na spokojnem jego obliczu niepodobna było wyczytać, jakie myśli nurtują tego człowieka, na którego barkach spoczywały w tej chwili losy całej armji.

— Co to za dymy? — pytano.

Rzuciłem okiem na kartę.

— Tak, niewątpliwie, to palą się kopalnie Jentaju.

— Kto je podpalił?

— Japończycy.

— Czyż oni już tam zdążyli dotrzeć?

— Widocznie.

— Ale kiedy?

— Kuroki, przeprawiwszy się przez Tajtsyche, posłał tam niezwłocznie swoje awangardy.

Zapadał mrok... Opary wodne szaremi zwojami przesłaniały dalsze perspektywy malowniczego krajobrazu. Wśród czarnych kłębów dymu od czasu do czasu błyskały wężowe skręty krwawego płomienia. Ze wszystkich stron grzmiały działa. Niewidzialne dla oka baterje prowadziły już z sobą zwykłą pogawędkę. Ogniki wybuchów podobne były do gwiazd szaro niebieskich. Mrok gęstniał z każdą chwilą. Niebawem poprzez cienie nocy przedzierały się tylko odblaski pożaru kopalni jantajskich; głuche odgłosy salw armatnich targały w dalszym ciągu powietrzem, choć rzadsze, niż w dzień... Rozmawialiśmy ze sobą półgłosem. Niewiadomo dlaczego, w owej chwili majestatycznego spokoju, nikt nie śmiał mącić ciszy...

Wtem na prawo, na rubieży gąszczu gaolanu, dał się słyszeć jakiś hałas. Po chwili dwaj żołnierze wyciągnęli z zarośli za warkocz Chińczyka.

— Co takiego?

— Dawał sygnały. Myśmy go już od dawna mieli na oku.

— W jakiż sposób dawał on im znaki?

— Latarką...

— A gdzież latarka?

— Rzucił w zarośla.

Zadziwiająca rzecz! Tuż pod bokiem wodza naczelnego, w środowisku najbardziej strzeżonych pozycyj, zasiadł sobie najspokojniej taki skośnooki człowiek i sygnalizuje Japończykom wszystko, co się u nas dzieje.

Odwaga zaiste fanatyczna!

Losy „Sebastopola".

Japoński sztab marynarki ogłosił, jak donosi *Now. Wremia*, list jednego z oficerów załogi pancernika „Sebastopol", który przypadkowo dostał się w ręce Japończyków. — Z listu przytaczamy poniżej wyjątki:

„Sebastopol" opuścił dnia 7 grudnia port, mając na pokładzie zamiast wymaganych 660 ludzi załogi, zaledwie 111. W dzień był wystawiony na ogień baterji japońskich, w nocy zaś musiał wytrzymywać ataki nieprzyjacielskich torpedowców i pomimo, że był zabezpieczony siatką ochronną, otrzymał poważne uszkodzenie, które go zmusiło zawinąć do brzegu. Jest on już stracony; naprawić go się nie uda.

Paliwa nie możemy znikąd dostać; nie mamy się przy czem rozgrzać. Komunikacja nasza ze światem zewnętrznym przy pomocy telegrafu bez drutu — przerwana. Oddawna już nie otrzymujemy żadnych zgoła wiadomości. Przemycanie amunicji morzem stało się niemożliwem i okręt „King Arthur", któremu udało się przerwać blokadę, przywiózł nam tylko jęczmień. „Sebastopol" został tak uszkodzony, że nie jest w stanie się poruszać. — Wszystko, co może robić, ogranicza się na słabem odpieraniu ataków torpedowych. Torpedowce japońskie atakują nas zupełnie tak samo, jak podczas ćwiczeń w czasie pokoju. Jeśli „Sebastopol" pójdzie na dno, wylądujemy na brzeg...

Począwszy od 2 grudnia, zaczęły na okręt padać 10-cio calowe bomby japońskie, przebijając pokłady i sięgając samego dna okrętu.

Za winowajcę naszego smutnego losu uważamy tego, kto nie wydał w swoim czasie odpowiednich rozporządzeń, ażeby zapobiedz wylądowaniu Japończyków na półwyspie Laoduńskim".

Admirał Togo do duchów żołnierzy.

Przy sposobności uroczystości żałobnej, która odbyła się 31 grudnia w Tokio ku uczczeniu oficerów marynarki japońskiej, poległych w walkach pod Portem Artura, przemówił admirał Togo w następujący sposób do duchów poległych wojowników.

Stojąc przed waszymi duchami, odczuwam całą trudność wyrażenia moich uczuć. Osoby wasze stoją mi jeszcze żywo w pamięci. Cieleśnie przestaliście istnieć, ale odeszliście ze świata, dzielnie spełniając obowiązek. dzięki czemu flota nieprzyjacielska stała się zupełnie do użytku niezdolną. Nasze połączone floty panują niepodzielnie nad morzem. Jestem przekonany, że wiadomość ta przyniesie wam, sławne duchy, spokój i radość.

Uważam to za przyjemny obowiązek, skoro, bawiąc z rozkazu cesarza w stolicy, mogę przy tej sposobności zawiadomić o naszych powodzeniach duchy tych, którzy za swego życia ziemskiego tak się do osiągnięcia ich znakomicie przyczynili. Sprawozdanie to przedkładam wam w całej pokorze. Heihatsziro Togo, admirał połączonych flot we własnej osobie".

(Telegr. „Dziennika polskiego").

Chili i neutralność.

Rzym. Agencja Stefaniego ogłasza notę generalnego konsula chilijskiego, zaprzeczają ą doniesieniu, iż Japonja postawiła ultimatum państwu Chili z powodu sprzedania okrętów Rosji. Rząd chilijski, złożył oświadczenie, że ogłosiwszy neutralność, nigdy nie myślał o tem, aby sprzedawać okręty któremukolwiek z mocarstw wojujących.

Zaprzeczenie japońskie.

Paryż. Japońskie poselstwo ogłasza notę, w której powiada, że wiadomość *Echo de Paris* o rzekomem sprawozdaniu generała Kodamy, jest zupełnie zmyślona. Wobec tendencyjnej kampanji prasowej, zapewnia poselstwo, że Japonja nigdy nie żywiła zamiaru ograniczać posiadłości, któregokolwiek państwa europejskiego w Azji Wschodniej. Obecna wojna jest wojną narodowego rozwoju przeciw inwazji rosyjskiej. Myśląca publiczność nie da się obałamucić tendencyjnym wiadomościom o rzekomych planach zaborczych Japonji.

Port Said. Eskadra rosyjska pod dowództwem Petrowskiego zbliża się do portu.

San Francisco. Statek „China" odpłynął do Japonji, wioząc na pokładzie złota za 2 500 090 dolarów.

Upadek Portu Artura.

(Teleg. Dziennika Polskiego)

Tokio. Generał Nogi donosi: Generałowie-majorowie: Nikitin, Beyle, oraz admirał Wirren, nie chcąc dać słowa honoru, iż nie wezmą już więcej udziału w toczącej się obecnie wojnie, pozostali jeńcami japońskimi, natomiast generał-majorowie: Ris, Nadijen, Kastinko, dalej admirałowie: ks. Uchtomski, Grigorowicz i Rożtiński, oraz szef korpusu inżynierji Rindebeck, dali żądane przez Japończyków słowo honoru i wracają do Rosji.

Londyn. Z Czifu donoszą: Większa część armji generała Nogi już zdąża na północ, do Liaojanu, skąd natychmiast wyruszy na linię bojową.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń. (Tel. wł.). *Neue fr. Presse* donosi, iż Rada państwa zwołaną będzie na 26 b. m.

Konferencje br. Gautscha.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przywódcy gabinetu konferowali wczoraj z prezydentem gabinetu br. Gautschem. O konferencji tej wydano komunikat, który powiada, iż Czesi wobec nowego rządu zajmą stanowisko wyczekujące i do jego czynów zastosują dalsze swe stanowisko.

Politik donosi, że konferencje Czechów z br. Gautschem doprowadziły do zadowalającego rezultatu. Czesi zaniechają obstrukcji, a nie jest wykluczonem, że czescy posłowie głosować będą w parlamencie za przedłożeniami rządowemi. Czesi dadzą rządowi czas do przeprowadzenia jego planu i do spełnienia przyrzeczeń danych Czechom.

Prezes krajowy Śląska hr. Thun przybył wczoraj do Wiednia i konferował z bar. Gautschem w sprawie paralelek słowiańskich w niemieckich seminarjach na Śląsku.

Dziś br. Gautsch zakończy swe konferencje z posłami i przywódcami klubów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak jedna z tutejszych korespondencyj donosi, podczas świąt wielkanocnych ma być na nowo podjęta akcja, zmierzająca do załatwienia sporu między Niemcami a Czechami. Konferencji ma przewodniczyć marszałek ks. Jerzy Lobkowitz.

Deputacja stowarzyszeń katolickich.

Wiedeń. Deputacja stowarzyszeń katolickich po audjencji u dr. Gautscha, udała się do kierownika ministerstwa sprawiedliwości dra Kleina, który przyrzekł zbadać dokładnie zażalenie, przedłożone mu przez deputację. (Chodzi tu o protest przeciw zamieszczonym przez *Alldeutsches Tagblatt* bluźnierstwom na Sakrament ołtarza, w której to sprawie odbyło się w niedzielę zgromadzenie wiedeńskich stowarzyszeń katolickich. *Red.*) Jak *Vaterland* donosi, dr. Klein miał oświadczyć deputacji, iż nieprawdziwa jest wiadomość, jakoby wydanem zostało rozporządzenie do władz, polecające im, aby przed każdą konfiskatą zasięgały opinji ministerstwa. Deputacja dowiedziała się dalej, iż w specjalnym wypadku zażalenia, władze jeszcze w grudniu wytoczyły proces redaktorowi.

Traktat handlowy z Niemcami.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu konwentu seniorów parlamentu, prezydent hr. Ballestrem zawiadomił zebranych, iż kanclerz hr. Buelow upoważnił go do oświadczenia, że jest nadzieja, iż traktat handlowy między Niemcami a Austro Węgrami jeszcze w tym tygodniu dojdzie do skutku i najdalej do dwóch tygodni wraz z innymi zawartymi już traktatami przedłożony będzie parlamentowi.

Fałszywa pogłoska.

Poznań. Wiadomość podana przez *Berliner Ztg.*, jakoby ks kardynał Kopp w czasie bytności swej w Rzymie miał wpływać na papieża w tym kierunku, ażeby duchowieństwo polskie skłonić do usunięcia się od akcji narodowej, a przez to samo ułatwić germanizację, spotkała się tu z niedowierzaniem, pomimo opinji, jaką ma ks. Kopp. Nie wierzono poprostu, ażeby papież pozwolił wobec siebie z taką propozycją wystąpić. Niedowierzanie było, jak się pokazuje, słuszne, bo pisma poznańskie na podstawie autentycznej informacji pogłoskę tę nazywają zmyśleniem i prostem oszczerstwem.

„H. K. T.".

Berlin. Sejmowi pruskiemu przedłożony zostanie nowy etat na rok 1905, zawierający kwotę 750.000 marek na podwyższenie funduszu dyspozycyjnego dla starszych prezydentów na cele popierania żywiołu niemieckiego w prowincjach wschodnich.

Anglja a Niemcy.

Londyn. (Tel. wł.). Wobec wynurzeń wiceprezydenta parlamentu niemieckiego, posła Baaschego, o groźnem zaostrzeniu się stosunków między Anglją a Niemcami, donosi *Standard*: Oficjalne stosunki między Anglją a Niemcami są wcale zadowalające i niema żadnego powodu do jakiegoś konfliktu. Jedynym epizodem, który mógł być powodem pogłoski o rzekomem zaostrzeniu się stosunków anglo-niemieckich, była mobilizacja floty angielskiej na wodach niemieckich po znanych zajściach pod Hull, ale wówczas wcale nie było mowy o jakimś poważnym konflikcie.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. Wczoraj zebrał się na obrady parlament niemiecki. Na dzisiejszem posiedzeniu rozpocznie się dyskusja budżetowa,

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Izba deputowanych na wczorajszem posiedzeniu wybrała prezydentem Doumera 265 głosami; dotychczasowy prezydent Brisson otrzymał tylko 241 głosów.

Paryż. Wielką niespodzianką dla całej Izby deputowanych był zamiar dep. Doumera kandydowania na prezydenta izby deputowanych przeciw dotychczasowemu prezydentowi Brissonowi. Słychać, że prezydent gabinetu Combes, który wybór ten uważałby za wielką klęskę dla siebie, rozesłał do bawiących na prowincji deputowanych rządowych listy z wezwaniem, aby koniecznie przybyli na pierwsze posiedzenie Izby.

Dzienniki większości piszą, że Doumer stawiając swoją kandydaturę na prezydenta Izby przeciw Brissonowi, dopuścił się zdrady wobec partyj radykalnych. Dzienniki nacjonalistyczne wzywają deputowanych nacjonalistycznych, aby jednogłośnie głosowali na Doumera, gdyż wybór jego musi doprowadzić do upadku gabinetu Combesa.

Paryż. Czterech wiceprezydentów Izby deputowanych wybrano ponownie.

Przy wyborze prezydenta głosowało na 585 deputowanych 511. W korytarzach izby oświadczono, że wybór Doumera jest wielką klęską rządu.

Paryż. (Tel. wł.) Z powodu wyboru Doumera na prezydenta Izby deputowanych oczekują tu, iż gabinet Combesa w najbliższym czasie poda się do dymisji.

Z rosyjskiego komitetu ministrów.

Petersburg. Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu ministrów. Obradowano nad zmianą ustaw prasowych na podstawie ustępów ukazu z dnia 25 z. m. Obrady nad tą sprawą mają być ukończone na następnem posiedzeniu komitetu ministrów, które się odbędzie 13 b. m.

Sprawa Syvetona.

Paryż. Wczoraj otwarto kasę Syvetona. Znaleziono w niej tylko trochę papierów małej wagi.

Komisja hullska.

Paryż. Dzienniki donoszą, że większość komisji w sprawie wydarzenia pod Hull oświadczyła się przeciw dopuszczeniu prasy do przesłuchiwania świadków. Prasa ma otrzymać oprócz oficjalnych sprawozdań także kilka najważniejszych zeznań świadków. Prace komisji potrwają około 3 tygodni.

Sprawa marokkańska.

Paryż. Minister spraw zagranicznych, Delcassé zawiadomił na wczorajszej radzie gabinetowej członków gabinetu, że otrzymał od marokkańskiego ministra spraw zagranicznych pismo z doniesieniem, że sułtan godzi się na proponowane przez Francję reformy i prosi o poparcie celem rychłego ich przeprowadzenia. Poseł francuski odjeżdża dziś do Fezu.

Zamach na pomnik Fryderyka II. w Ameryce.

Waszyngton. Nieznani sprawcy usiłowali wczoraj wysadzić w powietrze pomnik Fryderyka II., odsłonięty tu niedawno, a ofiarowany przez cesarza Wilhelma. Masa wybuchowa, wraz z zapalonym lontem, przymocowana była do sztachetów żelaznych, okalających pomnik. Bombę w czas spostrzeżono i usunięto, tak, że nie wyrządziła ona szkody. Policja gorliwie poszukuje sprawców, ale dotąd jej starania były bezowocne.

Kronika z ostatniej chwili

Mianowania Wiedeń. (Tel.). *Wiener Ztg.* donosi: Minister oświaty zamianował na nauczyciela szkoły realnej w Tarnopolu, Franciszka Mrozickiego, nauczycielem szkoły realnej w Żywcu, a suplenta szkoły realnej w Stanisławowie, Witolda Zosela, rzeczywistym nauczycielem szkoły realnej w Tarnopolu

Dział ekonomiczny.

— Z giełdy wiedeńskiej. Wiedeń (Tel.) Na wczorajszem posiedzeniu Izby giełdowej wybrano Eichholza ponownie prezydentem.

— **Berlin** 10 stycznia Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 213 90, Staatsbahny 139·10, Diskont Comandit 194 75 Berlińskie Towarz. handl. 165·40, Laura 256 90, Bochum 243·—, Kolej połud wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warsz.-wied —·—, Kolej morza Śródziemnego 89 — Kolej Meridionalna 148 —, Losy tureckie 132·50 Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 210·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 17·40, Kolej Henry —·—, Niemiecki bank narodowy 130·10, Kanada Profered 132 60, Akcje żeglugi hamburskiej 128 —; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark" 255 25

— **Wiedeń** 10 stycznia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 306·—, Austr. zakł. kred. z ob p. z r. 1889 3 proc. 298·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 274·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 271 50, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 97·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·80 Zakł. kred dla h. l p. po 100 zł. 473·—, Clary 40 zł. m. k. 164·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 88·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 67· , Ofen 40 zł. 168·—, Palffy 40 zł m. k. 172·—, Czerw. krzyża austr. tow 10 zł. 53·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·95, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 215· , Pożyczka salcburska 30 zł. 73·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 136 25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 522·—.

— **Berlin** 10 stycznia. Austrjackie banknoty 85 05, spirytus — —

— **Frankfurt** 10 stycznia. Austrjackie kredyty 213 80, Kolej państw. —·—, Diskonto 194 90, Laura —·—.

— **Paryż** 10 stycznia. 4 procentowa renta 97 92 marka 3·15

Przyjechali do Lwowa.

dnia 10 stycznia 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. M. Wodzicki z Dalnicza. K. Marmorosz z Karowa. H. Potworowski z Ratczy. E Kozicki z Darachowa. J. Zadurowicz z Orelca. A. Raczyński z Zawałowa. A. Tischler z Wiednia. K. Agopsowicz z Trofanówki. A. Kochański z Kijowa. R. Frühling z Krakowa. H Verhellomo z Piasecznej S. Laufer z Wiednia. F. Biesiadecki z Firlejówki. M. Weiser z Sassowa. K. Romański z Hrusiatycza.

HOTEL EUROPEJSKI Br. Merta z Worochty. J. Grunwald ze Strychańca. P. Gronek z Nagórzan. M. Komarnicki z Jarosławia. B Lang z Wieczorki. K. Stnmpf z Wiednia J Grünfeld z Wiednia. P Schwinger z Gracu A Thulie z Rzepniowa. T. Niemczewski z Śniatynki. Dr. Haczewski z Kołomyi. W. Bronikowski z Sanoka. W. Rzewuski z Czupernosowa J. Sendermann z Hanowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

„Wszystkim tym, którzy słownie lub listownie, starali się nam str skanym rodzicom ukoić ból po niepowetowanej stracie synka 9-letniego ś. p Kazia w dniu 1 b. m jak i za uczestnictwo w pogrzebie, w szczególności PW. ks. dziekanom Swadowskiemu, Kobrynowi, katechecie Trychcie, gronu nauczycielskiemu i przyjaciołom, przesyłamy w tej drodze najserdeczniejszą podziękę".

Stefanowie Przybylscy, z Oleszyc.

†

Wiktor Wassner

emerytowany c. k. nadporucznik 15 p. p

zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 10 stycznia 1905 r., w 59 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się we czwartek dnia 12 stycznia b. r o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Zamojskiego l. 6 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 11 stycznia 1905.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Teodor Mehoffer

kandydat IV. roku seminarjum nauczycielskiego męskiego

zmarł po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św Sakramentami, dnia 10 stycznia 1905 w 19 r. życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 12 stycznia b. r o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l 8 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona matka, brat i siostra krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 11 stycznia 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Kazimierz Serafin

usnął w Panu po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 10 stycznia 1905 r. w 30 roku życia.

W głębokim żalu pogrążeni bracia zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we czwartek dnia 12 stycznia 1905 r. o godzinie 3 popołudniu z domu przedpogrzebowego przy ulicy Kochanowskiego l. 64 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 11 stycznia 1905.

„Concordia" A Kurkowski.

(122)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Czy prawda, że Andrzej ocalony? — zapytała Teresa, skoro tylko pan Jakób stanął na progu.

— Tak kochana pani, to już prawie pewne, doktor zaręcza.

— Widział go pan? — zapytał Wiktor.

— Tak jak was widzę, tylko nie mówiłem z nim; doktór tylko mówił do niego i zapowiedział, że odwiedzicie go niedługo.

— Więc my go zobaczymy? — rzekła Teresa.

— Jutro rano pójdziecie ze mną.

— Czy tylko mu tam dobrze? zapytał Wiktor.

— Nawet bardzo dobrze. Zrobiłem wszystko co trzeba; będzie teraz zajmował pokój osobny, w którym jeszcze mu lepiej będzie, i będziecie go mogli w każdej porze odwiedzać.

— W jaki sposób pan to otrzymał? — zapytała Teresa zdziwiona, że pan Jakób tak szybko tyle zmian zaprowadził.

— Prostym bardzo sposobem, kochana pani... pieniądzmi.

— Ale my nie jesteśmy bogaci, — zrobił uwagę Wiktor — nie będziemy mogli zaraz oddać tych pieniędzy.

— Poczekam jak długo wam się podoba, kochani przyjaciele. Lecz proszę, nie zawracajcie sobie głowy, pomówimy o tem później, jak Andrzej będzie zdrów. Teraz chodźmy na śniadanie, umieram z głodu.

— Dobrze, chodźmy przekąsić, — potwierdził Wiktor, który także był głodny.

Za chwilę siedzieli w małym pokoju obok sali w restauracji, i mieli to szczęście, że byli sami.

To pozwoliło na rozmowę poufałą, a panu Jakóbowi umożliwiło lekkie zwierzenia, tyczące jego zajęcia się Andrzejem.

A że w miarę, jak mówił, zdziwienie poczciwych ludzi rosło, dodał:

— Proszę, moi kochani, nie dziwcie się temu, co robię dla waszego syna przybranego. Jak wam mówiłem, zdaje mi się po tem co od was słyszałem, że on musi należeć do naszej rodziny.

— Więc pana krewny? — zapytał Wiktor. — Ja zawsze mówiłem, że to dziecko bogatych rodziców, widzisz Tereso?

— Tak, zawsześmy przypuszczali, — odparła ta ostatnia, zamyślona naraz i smutna.

Potem podniosła głowę i patrząc prosto w oczy panu Jakóbowi, jak gdyby chciała zbadać czy odpowie szczerze:

— W takim razie prawdopodobnie znałeś pan prawdziwego ojca i matkę Andrzeja; a ponieważ odnalazłeś go, oddasz im go może?

— Rzeczywiście, znałem doskonale rodziców Andrzeja — rzekł pan Jakób, nie odpowiadając wprost na ostatnią część zapytania Teresy Ledoux; — i rzeczywiście także, będzie on napewno bogaty. Położenie jego powinno się zmienić, jest bowiem moim obowiązkiem zająć się tem czynnie; lecz uspokój się, dobra pani Ledoux, on was nie zapomni, jestem pewny. Za wiele winien wam wdzięczności, za wszystko, coście dla niego zrobili od dzieciństwa. Czy nie wam zawdzięcza to, czem jest dzisiaj? Tak, nie obawiajcie się, będzie was kochał w dalszym ciągu, a ja będę was prosił o przyjaźń, przez pamięć na niego. Lecz przedewszystkiem trzeba, żeby wyzdrowiał zupełnie, a mnie trzeba upewnić się, że moje przypuszczenia mają podstawę, że naprawdę jest on naszym krewnym. Wreszcie, będę was prosił, skoro powrócimy do Chateau-Thierry, abyście pokazali mi wszystko coście zachowali z jego lat dziecinnych.

— Słusznie — potwierdził Wiktor — gdyż zdarza się, iż można się pomylić, prawda?

— Wreszcie, niech tylko żyje i niech będzie później szczęśliwy, to jest wszystko, czego pragnę — rzekła Teresa ze smutkiem. — Nie można przeszkodzić temu, co się stać musi, choćby się najbardziej tego obawiało, a ja myślałam często o tem, czego się dziś od pana dowiaduję.

— Masz pani rację — rzekł pan Jakób — trzeba kochać dzieci nie dla siebie, lecz dla nich samych, i trzeba pragnąć dla nich jak największej szczęścia, choćby to szczęście wymagało od nas poświęceń.

Rozmowa w ten sposób zaczęta, ciągnęła się w tonie zwierzeń serdecznych, krążących dokoła młodego inżyniera.

Powoli Teresa oswajała się z myślą o możliwem rozłączeniu, łagodnie, bez gwałtu, tak jak pragnął pan Jakób.

Następnie trzeba było ułożyć pobyt Ledoux w Paryżu, Teresa bowiem nie chciała wracać do Brasles, nie widząc syna przybranego i bez pewności, że prędko wyzdrowieje.

Konieczne było, aby jedno z nich dziś wracało do domu. Mała ferma była pusta, a zwierzęta nie mogły zostać bez pożywienia przez dwadzieścia cztery godzin.

Postanowiono tedy, że Teresa zostanie na tydzień w Paryżu, w hotelu Mâcon, w którym pan Jakób także zamieszka, ażeby być bliżej szpitala.

Po kawie zatem, Wiktor Ledoux z wielkim żalem i ciężko wzdychając, musiał wsiąść na pociąg o trzeciej godzinie, idący do Chateau-Thierry.

Po jego odjeździe pan Jakób napisał długi list do szwagra swojego Doltaira, aby go zawiadomić o wypadkach, które życie jego na inny tor zwróciły. Jednocześnie mówił mu o zamiarze pobytu w Paryżu przez jakiś czas i prosił, żeby Doltaire wracał jak najprędzej do fabryki.

Nazajutrz około godziny ósmej, pan Jakób i Teresa udali się razem do Lariboisière, i na kilka minut pozwolono im wejść do chorego.

Scena powitania odbyła się wzruszająco i poruszyła serce ojca Andrzeja.

Ranny nie mógł się napatrzeć i nacałować matki przybranej, oczy jego osłabione chorobą, błyszczały tak wielką radością wewnętrzną, że pan Jakób w obawie zbyt silnego wzruszenia, zmuszony był koniec temu położyć.

W tem, co jego osobiście dotyczyło, choć serce rwało mu się do tego syna odnalezionego cudownie, pan Jakób nie zdradził się wcale.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	
12·20	—	Ickan. (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
5·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	5·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körösmező (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Sereta, Berhometha
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mező-Laborcz (Pesztu)
—	10·05	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·32	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
3·40	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·26	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·46	Jaworowa
—	5·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny,
5·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od [illegible] do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	8·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·?0	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Jasła
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa.
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·04	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg pośp. odchodzą o godz.	Pociąg osob. odchodzą o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
1·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Sächs. rung., Serethu, Berhometh, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	4·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, [illegible], Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	4·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	4·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	4·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzeżna, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
3·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu). Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, [illegible], Lubaczowa, Oświęcima
—	5·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	5·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	5·40	Sambora, Chyrowa
—	5·45	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·30	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·48	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (Sabba, [illegible])

z dworca „Podzamcze"

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·51	Tarnopola, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·26	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 5/5 do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.